

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 196.

W Środę dnia 23. Sierpnia.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Sierpnia.

Nasz dom Opery, jedna z największych ozdób najpiękniejszej części stolicy, stała się przeszłej nocy, właśnie w sto lat po założeniu, pastwą płomieni. Wczorajsza reprezentacya zakończyła się małym wojskowym baletem: „Szwajcar żołnierz,“ w którym prawda rzęsiście zachodzą wystrzały z broni ręcznej i działowej, trudna jednakże przypuścić, aby ogień skutkiem był nieostrożności lub niedbalstwa w użyciu rzeczonych broni. Owszem o sposobie, w jaki pożar ten powstał, nic pewnego w tej chwili powiedzieć nie można. Tyle jest rzeczą pewną, że urzędnicy teatrowi, którzy jeszcze dobre pół godziny po skończeniu widowiska w budynku tym pozostali, wychodząc z niego, żadnego śladu ognia nie spostrzegli, i że nawet kasztelan w domu tym mieszkający przy zwykłej rewizyi po godzinie 10. nic podobnego nie dojrzał. Pomimo to wybuchnął ogień zaraz po odbyciu téjże rewizyi, około godziny 10 $\frac{1}{2}$, jak się zdaje, w garderobie, po prawej stronie sceny, i to z nadzwyczajną szybkością. Pierwsze płomienie, które z górnych wybuchły okien, spostrzegła zaraz straż na przeciwległym Nowym odwachu, skąd się natychmiast sygnały po całym rozeszły mieście. Oddział żołnierzy rzeczonej straży, z oficerem swoim na czele, wpadł najprzód do budynku, i przyczynił się

przedewszystkiem do ocalenia małej cząstki ruchomości, i co najważniejsza, całego nader szacownego zapasu muzycznego, bo długo w środku budynku, dla widocznego niebezpieczeństwa, bawić już nie było można. — Płomień, podsycony znacznym zapasem materjałów palnych, jako kulis, desek, fieranek, szat i t. p., i wiatrem południowo-wschodnim, lubo lekkim, pędzony ku bibliotece i pałacowi J. M. Xięcia Pruskiego, z niewypowiedzianą szerzył się szybkością. Gdy urzędnicy teatrowi weszli do gmachu, stała już cała scena w płomieniach, tak iż ze znajdującego się tamże przyrządzenia, za pomocą którego w krótkim czasie 500 wężborków wody po wszystkich częściach domu rozlane być może, żadnego już użytku zrobić nie było podobna. Nie upłynęło jeszcze 10 minut, a już płomienie zajęły całą nawet część przednią budynku; ze wszystkich stron wzbijał się płomień wysoko ponad dachem w powietrze, okropno-majestatyczny przedstawiając widok.

Tymczasem straszny odgłos „Gore!“ obiegł całe miasto, i ze wszystkich stron spieszo z sikawkami. Stanęli ludzie przeznaczeni do gaszenia, a w kilka minut uorganizował się stósowny system gaszenia, wsparty bliskością kanału. J. K. M. Książę Pruski stanął najprzód w uniformie jeneralskim, i wydał stósowne rozkazy do należytego rozporządzenia środków zaradczych i ustawienia żołnierzy dla obrony domów pobliskich. Także i inni tu obecni Książę

żęta domu królewskiego, jako Książę Albrecht, Książę Adalbert i Książę Waldemar, tudzież J. C. M. Arcyksiążę Stefan Austriacki i J. K. M. Książę August Wirtemberski, przybyli niezadługo, wspierając usilności Księcia Pruskiego, władz wojskowych i policyjnych, mianowicie Generała-Lejtnanta i Komendanta Berlina, Pana Colomba. Ponieważ o ugaszeniu ognia w samej Operze myśleć już nie było można, przeto całe staranie obrócono ku ocaleniu zagrożonych budynków sąsiednich, mianowicie katolickiego kościoła Stój Jadwigi, który jednak dla kierunku wiatru mniej był w niebezpieczeństwie, tudzież przede wszystkim pałacu J. K. M. Księcia Pruskiego i Król. biblioteki z jej nieocenionemi, w razie nieszczęścia, nigdy niewynagrodzonymi skarbami. — Ostatniej zdawało się przez czas niejaki w istocie niebezpieczeństwo zagrażać, kiedy wiatr do najwyższego wzmagał się stopnia. Bo nie tylko wznosił się płomień do tego stopnia, iż w odległości nawet łatwo mógł zapalić, ale nadto mnóstwo palących się rzeczy rozlatywało się ku tej stronie. Ale ponieważ każdy czuł, jakie skarby są w niebezpieczeństwie, przeto i tam na pomocy nie zbywało. Kupcy i żołnierze, obywatele i studenci, rzemieślnicy i uczeni ubiegali się z władzami o ocalenie zakładu, którego wpływ na postęp nauk i umiejętności nieobliczony; jakoż usiłowaniami ich, połączonym z czynnością władz i urzędników bibliotecznych udało się z pomocą Nieba skarby, te bez wszelkiej uratować szkody. — Wojsko pilnowało porządku i nie dopuściło zbyt dużego napływu ludzi, co by ratunek tylko było utrudniło. Ponieważ zaś niebezpieczeństwo tylko zewnątrz groziło, przeto z szczególniejszą usilnością ratowano dach i front od strony Opery, nie zaopatrzone żelaznemi okiennicami. Dach, obsypany gradem palących się kawałków drzewa i węgla, najwięcej czynił kłopotu; ale szybka pomoc sikawek nadesłanych od PP. bankierów, braci Schicklerów, wraz z wyborną służbą, jakoteż sikawek miejskich, zabezpieczyła najprzód dach miedziany, a potem także przednią stronę budynku. Około godziny 12 zawalił się dach Opery, i odtąd niebezpieczeństwo już prawie ustąpiło. Ratowanie rękopismów i dzieł najkosztowniejszych odłożono do chwili, w którejby się ocalenie tego budynku niepodobnem wykazało; urzędnicy stali ku temu celowi na pogotowiu, nie ruszywszy jednak żadnego dzieła. Pomiędzy 2 a 3 minęło całkiem niebezpieczeństwo, i wtedy też dopiero część urzędników rozchodzić się zaczęła. — Z równą gorliwością i równym

szczęściem obroniono pałac JKM. Księcia Pruskiego, który małe tylko, prawie nieznaczne poniósł szkody.

Okropne to, acz wspaniałe widowisko ściągnęło z najodleglejszych ulic, oświeconych płomienistą atmosferą, wielkie mnóstwo ludzi, w których, obok podziwienia potęgi zgubnego żywiołu, najżywszą widać było żalność z powodu straty jednego z najpiękniejszych gmachów stolicy, w którym sztuka od wieku wiele wspaniałych obchodziła tryumfów. Dopiero około godziny pierwszej, kiedy ogień opadł, i żadnego już nie było niebezpieczeństwa, ustępować zaczęły zdumione tłumy ludu. Ogień buchał tylko jeszcze pomiędzy czterema murami i zniszczył aż do rana wszystko, co się sile jego oprzeć nie zdołało. O godzinie 6 zrana widzieliśmy już tylko zwaliska napełnione dymem i gruzami. Ile dotąd wiadomo, nikt z ludzi przy pożarze tym nie zginął; ale żalować należy straty wszystkich instrumentów muzycznych, które wczoraj jeszcze były użyte. Z garderoby mała tylko uratowana; przeciwnie strata w dekoracjach jest mała, gdyż główny skład tychże w innym jest budynku za kościołem katolickim, i te tylko, których wieczorem użyto, stały się pastwą płomieni.

Dzisiaj rano około godziny 8 oglądał Król J. M. w towarzystwie Królowej J. M. smutne pogorzelisko.

Z dnia 21. Sierpnia.

Przybył tu: JO. Generał Major i dowódca 6. brygady obrony krajowej, Książę Wilhelm Radziwiłł z Prenzlau.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

W Gazetach francuskich czytamy: Xiążę Mirski, który w rewolucyi polskiej r. 1830. i 1831. czynny miał udział a potem długo w Francyi przebywał, gdzie mu rząd wielkiej przestrzeni ziemi w Algierze ustąpił, otrzymał był, jak wiadomo, przeszedłszy do wiary greckiej, od Cesarza Mikołaja pozwolenie powrócenia do swój ojczyzny. Teraz nam stamtąd donoszą, że Xiążę Mirski na Najwyższy rozkaz na sześć miesięcy w warowni w Zamościu osadzony został.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 14. Sierpnia.

Znaną już od lat kilku rzeczą jest związek legitymistów francuzkich i republikanów przeciw rządowi lipcowemu; nie wypiera się tego

żadna z obudwóch partyi, a nawet dziwić się już nad tem przestano. Ten nienaturalny związek okazał się jednak z niezwykłą dotychczas śmiałością w liście, w którym Panowie Arago i Lafitte Pana Genoude radykalnym elektorem miasta Perigueux polecali. Niemordowany obrońca idei prawości monarchicznej pod osobistym patronatem, i uznana opieką najpierwszych głów republikańskiego stronnictwa! Gdybyśmy już od lat kilku nie byli przyzwyczajeni do różnych szczególnych zjawisk w życiu politycznym, mógłby się stosunek ten Panów Lafitte i Arago do P. Genoude zdawać niepodobnym i niepojętym. Nader także uwagi godnym jest w tym liście, że ci Panowie swego legitymistycznego pomocnika osobiście dla tego zalecali elektorem w Perigueux, ponieważ zawsze domagał się jak najnatężniej przywrócenia naturalnych granic Francji. Chociaż myśl ta u Francuzów powtarza się codziennie pod rozmaitym kształtem, szczególnie jednak ważnym jest odświeżenie jej w piśmie publicznym, mającym prawie barwę manifestu dwóch stronnictw. Że tutejsze dzienniki, osobiście zaś dzienniki ministeryalne zaprzeczają czasem podług czasu i okoliczności ogólnej chętki Francuzów na lewy brzeg Renu, dziwić się temu wcale nie można, ale w Niemczech nie trzeba się spuszczać zupełnie na każde zaspakajające słówko dziennika sporów albo Prassy. Obecny rząd francuzki jest z pewnością bardzo dalekim od wszelkiej myśli zaburzenia pokoju europejskiego dla wykonania ambitnych zamiarów i rozszerzenia granic swoich, dla tego też Niemcy nie mają przyczyny bać się o swój honor narodowy i o swe posiadłości, dopóki polityka ostatnich lat 13tu niezmieni się w gabinecie tuileryjskim. Lecz panowanie tej polityki może się skończyć jutro wraz z życiem jednego człowieka; inna może zająć jej miejsce, która nie będzie dbała o pokój europejski lecz o wziętość u ludu i własne bezpieczeństwo. Jest jeden sposób niechybny i najłatwiejszy do tego, którym można sobie we Francji zyskać nieograniczoną popularność i poskromić wszelkie ruchy stronnictw grożące zmianie panującej osobie i rządowi regencyjnemu, a tym sposobem jest uchwycenie narodowej dążności Francuzów odzyskania lewego brzegu Renu. Tysiącnym sposobem żądzą tę ludu francuzkiego wszyscy podsycać się starają. Kto tylko ma powód do pochlebiania narodowi, — jako to, znaczna liczba ludzi politycznych i publiczne zajmujących stanowisko, osobiście zaś dzienniki, — ten prawi mu o jego dawniej wielkości; i o-

biecuje im odzyskanie tego, co utracili. Nie dziw zatem że dziewięć dziesiątych całego narodu da się przekonać przez owe tysiące namiętnych głosów sądząc, że w istocie przymusowe wydanie zaboru z końca zeszłego wieku było niezmierną dla całego narodu hańbą, że honor narodu wymaga satysfakcyi, że wreszcie posiadanie lewego brzegu Renu jest życiowym warunkiem dla Francji.

Z dnia 15. Sierpnia.

Niesi pogłoska, że rząd złe nowiny z Oceanu spokojnego odebrał. Dowódcy obydwuch okrętów francuskich, których Admirał Dupetit-Thouars przed Tahiti był zostawił, zniewoleni byli cofnąć się z swego stanowiska, ponieważ dwa nowe angielskie okręty dla wzmocnienia stojącego tam »Talbot« przybyły.

Sentinelles de la marine donosi z Oranu pod dniem 29. m. z.: »Dnia 25. rozmaite konwoje wielbłądów i mulów, przeznaczone do Maskary z żywnością i towarami, tu powróciły; spotkały się z Beduinami, którzy donieśli, że stronnicy Abd-el-Kadra kilka mąką obładowanych wielbłądów złupili. Emir nanowo między Oranem i Maskarą się pojawił, słychać także, że pokolenie Ouled-Assa żywności i amunicji mu dostawiło. Tegoż samego dnia ze świtem, Emir osobiście na czele 800 konnicy i 200 pieszych, na obóz Oued Aman uderzył, ustanowiony w celu zasłonięcia budującego się na trakcie do Maskary mostu. Mamy w tém miejscu tylko 250 piechoty; waleczni owi nieprzyjaciela dzielnie odparli.«

Rodzina Zurbany znajduje się obecnie w Perpignan. Zamierza w okolicach miasta tego dobra zakupić i tam osieść.

Powiadają, że X. Arcybiskup Paryski, X. Opatowi Genoude odprawiania mszy ś. zabronił; już dawniej zakazał mu miewać kazania w dyjecezyi Paryskiej.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Sierpnia.

Nowiny o rozruchach w Walii dotychczas nie są pomyslniejsze. Podwójne powstanie zaburzyło tę prowincyę; jedno wywołane przez Rebekkaistów zagraża własności i życiu i codziennie groźniejszym się staje; drugie zaś dotychczas wprawdzie jest tylko związkiem ludzi pracujących w kopalniach miedzi przeciw każdemu niżeniu zapłaty, lecz może, jeżeli dłużej potrwa, połączywszy się z pierwszym, równie się stać niebezpiecznym. Rozruchy przeszłorocznie powstały także z takiego związku, któremu Kartwści nadali polityczne znaczenie; słusznie się tedy obawiają, aby i tą razą związek

równie się nie rozszerzył, zwłaszcza że i przyczyna, i miejsce, i czas też same co roku zeszły.

Jednakże Pan Hall komissarz rządowy nie przestaje słuchać skarg i zażaleń dzierzawców i poszukiwać wszelkich przekroczeń Rebekkaistów. Times nawet donosi, że już podobno kilku znacznych osób z wyższego stanu odkrył, które były głównymi sprawcami całego zaburzenia, nie chciał jednakże w obecnych stosunkach ogłosić ich nazwisk. Nieprzeszkodziło to wszakże Rebecce zburzyć z córkami swemi zeszłego tygodnia aż 16 domów celnych.

Z dnia 15. Sierpnia.

Depesze, które tu co dopiero doszły od Sir Harvaeya, Gubernatora wyspy St. John, New Foundland, donoszą o starciu się angielskiego okrętu »Elektra« o 18 armatach z rybackimi łodziami francuzkimi, które, mimo napomnienia, odbywały swój połów w wodach angielskich. »Elektra« broniąca tam praw angielskich dała ognia do Francuzów; jednego człowieka zabito, a kilku raniono. Francuzka fregata ukazała się natychmiast koło wyspy St. John, aby bliższych żądać objaśnień.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 7. Sierpnia.

Przybyła tu właśnie poczta z Kadyxu. Statek angielski »Malabar«, na którym znajduje się Espartero z swoją żoną, wypłynął na morze dnia 1. Sierpnia. Mówią, że Espartero udał się zrazu do Gibraltaru oczekując na przybycie swej małżonki, poczem niezwłocznie do Londynu popłynął.

Z dnia 8. Sierpnia.

Wczoraj wszelkie władze następujące od ministra spraw wewnętrznych odebrały pismo:

»Ponieważ rząd prowizoryjny postanowił, jutro popołudniu przedstawić się N. Pani z największą uroczystością, wzywamy JW. Pana, żebyś jutro popołudniu o 5. godzinie w mundurze galowym w pałacu stanął. Madryt, d. 7. Sierpnia 1843.«

Członkowie ciała dyplomatycznego odebrawszy podobne zaproszenie, będą także obecni na tej uroczystości, która następujący podobno ma cel. Ponieważ ze strony kilku Junt prowincjonalnych wynurzono życzenie, ażeby N. Panią ile możności jak najprędzej pełnoletnią ogłoszono i konieczność takową powszechnie czują, rząd prowizoryjny wszelako nie sądzi się być upoważnionym do uczynienia tak ważnego kroku bez pełnomocnictwa Stanów, postanowił więc średniej trzymać się drogi. Ministrowie tedy dzisiaj w obec najwyższych władz państwa i dworu, oraz ciała dyplomatycz-

cznego, u stóp tronu, na którym Królowa zasiędzie, akt przeczytają, stosownie do którego N. Pani Izabella II. w obywatelskim względzie pełnoletnią się ogłasza, zaś potrzebna do wykonywania rządów pełnoletność ma być dopiero po wyroku, który Stany wydadzą, ogłoszoną. Po skończeniu tej ceremonii wszystkie tu konsystujące wojska pod rozkazami Generała Narvaez przed pałacem defilować będą.

Z Paryża, dnia 15. Sierpnia.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii:

Bayonne, dn. 14. Sierpnia. — Książę de la Vitoria na pokładzie parostatku »Betis« dnia 30. Lipca wydał manifest. Oświadcza, że nigdy wiarołomnym nie był; twierdzi, że konstytucji nigdy nie naruszył; oddalając się z Hiszpanii życzy ojczyźnie swój, wszelkiej pomysłności.

Rozmaite wiadomości.

SŁOWA

odnoszące się

do jarmarku na wełnę w Poznaniu,
cywołane artykułem gazety Łucowskiej umieszczonym w gazecie Poznańskiej z d. 18. m. b.

Poczet wielce pożytecznych i zbawiennych zakładów, któremi W. Xięstwo Poznańskie słusznie chęłpić się może, a na których czele stoi pod jednym względem instytut, którego nigdy noc zapomnienia niepograży: Instytut Sióstr miłosierdzia, pod drugim względem utworzony w sam czas System związku kredytowego, ten ocaliciel majątków obywatelskich, został roku 1837. nowym pomnożony. Nowy ten instytut, acz mniej w przedsięwzięciu śmiały, tém dobroczynniejszemu okazuje się w skutkach — tém plonniejsze już rodzi i wróży na przyszłość owoce. Jest nim zaprowadzanie w stolicy Xięstwa jarmarku na wełnę. Instytucja ta, ten pomnożyciel dobrego mienia, godnie świętą liczbę trzech, pod względem materialnej korzyści, uzupełnia. Była to zorza zaranna, którą wszyscy dbali o wspólną pomysłność, z religijnem Braminów uczuciem zapewne powitali, jako zwiastunkę słońca, które dawniej Xięstwu nieprzyświecało — słońca, którego Xięstwo przedtém w zaciemieniu szukać przymuszonym było. — Instytucja ta — ten dobrze poczęty i udarzony plód prawego łoża — stała się czarownem hasłem dla wszystkich prawdziwych patriotów, sztabandarem zgromadzającym około siebie wszystkich dobrze myślących i dobrze życzących sobie i swym ziomkom producentów wełny. Sztandarowi temu

poprzysiądz należy wierność tak na przypadek świętego zwycięstwa, jak w razie jakiegokolwiek klęski. Zwycięstwo i klęska zawsze chodzą w parze. Kto sztandar dziś wznosi i pochwalnemi wysławia pieniemi, a jutro go wyraca i nogami depce, ten nie może rościć prawa do zwycięstwa, ale też nie powinien narzekać na klęski, których sam jest sprawcą, pomniatając częstokroć najlepszą zwycięstwa porą. Targ na wełnę w Poznaniu nową jest jeszcze niwą, której pomysłna uprawa od waszego w szczególności Koryfeusze wytrwania, równie jak od waszych w ogóle obywateli zależy chęci. Strzeżcie się tylko chytrości i przebiegłości kierowanej ręki, któraby ją rada zachwacić, zakąkolić, dla swojego ku waszej szkodzić zysku; która wszędzie, gdzie ma przystęp, lubi macić, ażeby w odmęcie łowić; która wszystkie powierzone jej interesa obraca z wiernością, podobną do wierności owych służących, którzy o tyle są wiernymi, o ile wszystko przed nimi pod klucz się zamyka. Ostrożność ta, zbyteczna dla większej części obywateli, co orlim wzrokiem śledzą swych korzyści, przydatna jest dla wielu, co przylgnąwszy do dawnych przesądów, łatwiejby się z żonami jak z nimi rozwiedli. Na takich słusznie wołać można: od kretów ciemniejszy! — Odzywający się pośród nich głos poprawy, pożytecznej reformy, jest głosem wołającego na puszczy. — Ale na takich trzeba właśnie bez ustanku przekonywająco wołać: »Semper prorsum et nunquam retrorsum«, bo dla takich jasnych głów najjaśniejszy dzień w samym południu ciemną jest północą. Dzięki postępowi oświaty! pochodnia jej coraz bardziej szeregi przesądnych przeredza! Niech do szczętna zagłada pokolenie omacników spotka! Nad grobem ostatniego nowe pokolenie hołdujące Bogu światła, za przewodnictwem mniej licznych Koryfeuszów, bez smutku De profundis, z radością Te Deum zaśpiewa. Jak w wielu innych względach tak i pod względem jarmarku Poznańskiego na wełnę przesąd niemalą grał i gra jeszcze rolę, mianowicie a może wyłącznie tylko u ludzi, co nieczytając pożytecznych książek, wierzą ślepo nowinom, które im prawią apostołowie fałszów, nadając im zręcznie krój prawdy obrachowany pozornie dla ich mecenasów, a rzeczywiście dla siebie, nieoszczędzając przytém świętych epitetów, które niejednemu z niewielu tego rodzaju chciwców milszemi są od brzęczącej monety, radośnieszemi od radości Neapolitańczyka na widok śniegu na Wezuwiuszu. Życzyć należy tym

panom, ażeby owszém nad grobem już nawet stojąc zasięgali podobnych nowin od ludzi, chociaż młodszych wiekiem, ale czytających, piszących i doświadczających, niechcąc sami czytać tego co oni piszą, ani przekonać się o tém naocznie, co oni doświadczają. Tych niech sobie obiorą za apostołów prawdy, aby przestali być męczennikami fałszów. — Słuszny, światły, życzliwy obywatel czuje sam z siebie powinność, czyha na sposobną chwilę, uprzedza ją nawet, aby się przykładać do uszczęśliwienia swoich współobywateli, swoich bliźnich; poświęca dla nich swą spokojność; ich sprawom czyni podrzędnymi swoje własne; naraża się nawet na nieprzyjemności; pielęgnuje w swoim łonie gotowość do większych ofiar, skoro tego powszechnie wymaga dobro. Niezbywa na takich obywatelach w naszym Xięstwie, lubo nie brak i takich, którzyby chcieli, ażeby ci z przedsięwzięciami swými udawali się do nich po radę i do niej jak do sądowego stósowali się wyroku; ażeby zamysłając wzniesić dom dla sierót, wystawili dom szkolny, chcąc fundować łóžko w instytucie siostr miłosierdzia, zaprowadzili wodociąg, przeznaczając kapitał na wspieranie uczących się i pilnych młodych ziomków, drukowali popularne dzieła; owo zgoła ażeby nie własnym lecz mlekiem mamki karmili dziecię swoich własnych żyćzeń. Taki jest los działających pojedynczo i podług własnej woli dla dobra powszechnego. W wielkich, wspólne dobro, wspólne szczęście na celu mających przedsięwzięciach, wspólne siły działać powinny. W przedsięwzięciu, jakim jest n. p. jarmark na wełnę, wszyscy producenci trzymać się powinni za ręce, ażeby swój produkt najdrożej sprzedać, jak się kupcy trzymają za ręce, aby go jak najtaniej nabyć. Jeżeli producent umiarkowany jest, — ogłędnie na okoliczności, — w swoich żądaniach, tén powolniejszym znajduje dla siebie kupującego, tén prędzej targ przychodzi do skutku, tén rychlej producent oddaje towar i bierze zań pieniądze. Dobroć towaru wywyższa jego wartość. Niejeden chciałby zły towar sprzedać za dobry. Kupiec szuka dobrego towaru, zły towar niech szuka kupca; lecz kupiec każdy odwraca oczy od złego towaru, a zresztą zawsze dobry towar pokupniejszy od złego; tak było, jest i będzie we wszystkich stósunkach kupieckich. Oszust tylko może kupować zły towar, aby go sprzedać za dobry. Dobry towar owczarski można wszędzie dobrze sprzedać, tak w Poznaniu, jak w Wrocławiu, w Landsbergu jak w Berlinie, a im bliższe miejsce sprzedaży tén większa ko-

rzyć dla sprzedającego. Wszakże się już doświadczeniem stwierdziło, iż niejedynemu gorzko żałował, że szukał nad Odrą korzyści, które mógł znaleźć nad Wartą. Owionął go może podmuch owego diabła, co to jak lew krąży, szukając potulnego na pożarcie jagnięcia. Łatwiej jest kupującemu jechać po wełnę dokąd bądź, jak sprzedającemu jeździć z wełną za kupującym z Poznania do Landsberga, z Landsberga do Berlina. Obejdzie się też bez tej znużonej pielgrzymki, jeżeli producenci trzymać się będą za ręce, a dobrocią towaru i stosowności do okoliczności czasowych cenami przywabiać do siebie zagranicznego kupca. Takiem postępowaniem nie będzie wielki jarmark Poznański narażony na smutny los jarmarku Lwowskiego, jaki nam podług Gazety Lwowskiej onegdajszą Gazeta Poznańska wystawia. Dowód wełny był na ostatni jarmark Lwowski tak mały*), iż gazeta Lwowska wyrzekła te pełne nauki i przestrogi słowa: »Tegoroczny jarmark był może ostatni; stanęliśmy tedy tam, gdzieśmy przed jego zaprowadzeniem byli, to jest: żydzi będą jeździć od owczarni do owczarni i skupywać wełnę za co zechcą.« — Daj Boże aby te złowroogie słowa niesprawdziły się dla Lwowa, a nam co do Poznania na myśl nawet nie przyszły. Mówiąc w przeciwstawieniu wyrazom gazety Lwowskiej, godzi się pewnie twierdzić, iż w Poznaniu lepiej został pojęty cel, jaki miał rząd w ustanowieniu jarmarku na wełnę: ułatwienie producentom sprzedaży tego produktu, bo istotnie jak tam i tu »ten tylko środek — jak trafnie zauważa Gazeta Lwowska — oswobodzenia się z rąk kupców krajowych, którzy znając położenie każdego z producentów, nauczeni są kupować niepodług wartości produktu, lecz podług potrzeby pieniężnej, w jakiej się producent znajduje.« Lecz nie dosyć na tym, że Paweł pojmuje lepiej od Piotra rzecz, która ich zarówno obchodzi; samém lepszym rzeczą pojęciem cel jej nie zostaje jeszcze osiągnięty; lepiej pojąć, jest to dopiero odkryć drogę, mogącą doprowadzić do celu; ale tą drogą można się zablakać na manowce, można wpaść na rozdroża a nawet bezdroża. Ażeby do celu, założonego przez Rząd w ustanowieniu jarmarków na wełnę, bitym dojść gościńcem, trzeba się producentom wełny postawić raz na zawsze w stanie, żeby kupcy wprost z nimi, a nie przez pośredników działali, żeby nie kupcy w towarzystwie pośredników szukali ich w własnym domu, lecz żeby oni z swego wełnianego tronu

*) Nie było więcej jak 1300 cetnarów, a z tych ledwie 650 cet. przedano.

bezpośrednio z nimi, bez przytomności tych ministrów, traktowali; żeby od kupców żądali ceny do okoliczności czasu i przypadków zastósowane i po dobieciu targu w tąż oddawali towar i brali pieniądze. Każdy sprzedawca zna podobno lub przynajmniej znać powinien najlepiej swój towar, a nauczywszy się z rady lub przykładu światłych przewodników, — nie z namowy brudnych pośredników, — ile słusznie zań żądać może, do zgarnięcia należonych pieniędzy zaiste cudzych rąk nie potrzebuje. Skoro rzeczy sprzedaży i kupna wełny na tym warownie oprą się punkcie, obydwie strony sprzedająca i kupująca zrzeką się natrętnych pośredników, których oczywiście gdy jedna strona potrzebuje, druga ich potrzebować musi, a od których, gdy się jedna od nich usunie, druga zdaleka stronić będzie. Wtenczas kupcy będą się znajdować w smutnej konieczności lub w przyjemnym położeniu, puszczania się — jak Gaz. Lwowska dodaje — z faktorem na prowincję, aby powolniejszych szukać producentów. Te szukany i z nimi połączone straty ustają, skoro kupiec przymuszony będzie szukać producenta tylko w środkowym punkcie, w ognisku, którem jak dla Galicji Lwów, tak dla W. X. Poznańskiego jest Poznań i skoro producent przywyknie wieść do niego swój produkt i tam go, — wzięwszy się za ręce nie z przebiegłymi mąciwodami, lecz z życzliwymi gospodarskimi koryfeuszami, — za tych a nie tamtych radą, spieniężać będzie. Ci, jako producenci na większą skalę, których wańtuchy mają się do wańtuchów mniejszych producentów jak 10 do 1., starają się o zdawanie sobie ściślejszej sprawy z obecnego stanu rzeczy pod rozlicznym względem, kiedy tamci uważają, skąd wiatr wieje i patrzą tylko korzyści, jakie im mniej więcej pomyślna chwila nastęrcza, a im mniejsze widzą dla siebie u większych producentów obrywece, tym większych szukają na mniejszych producentach, szczęśliwi im bliższymi są swego celu. Im większe ich korzyści, tym znaczniejsze straty tych, z których je odnoszą. — To co spotkało jarmark Lwowski, a co by mogło spotkać i jarmark Poznański, zdradza brak jedności między wszystkimi, i brak zaufania jednych do drugich. Jak religia chrześcijańska w materyjach wiary chce mieć wszystkich ludzi jednym połączonych węzłem ku wspólnej miłości, tak każde przedsięwzięcie przemysłowe wymaga powiązania wszystkich mających w niem udział obywateli jednym łańcuchem wzajemnego zaufania ku wspólnej ma-

terjalnej korzyści. Kupcy starają się, aby podług przyjętej, w miarę okoliczności, zasady, dobrze kupić, sprzedawcy powinni również przyjmować stosowną do okoliczności zasadę, aby dobrze sprzedać. Na przyszłość niemożna się nigdy z bezwarunkową oglądać pewnością; klucze do jej zamków zawsze w rękę opatrności. Przedający i kupujący niepowinien nigdy powątpiewać o cenie, za którą ma sprzedać lub kupić, lecz sprzedający powinni zawsze uważać nad konkurencję kupujących, ci na konkurencję tamtych. Dzisiejsza wiara jest matką jutrzejszej niewiary. Dziś towar gospodarski lepiej płaci, jutro ceny spadają, a więc jeden dzień bardziej sprzyja sprzedawcy, drugi kupującemu. Jeden i drugi powinien jak najlepiej korzystać z obecności. Dzień jutrzejszy względem dzisiejszego jest zawsze zagadką, która jakkolwiek łatwo zdaje się do rozwiązania, tak łatwo może omylić. Nie zawsze korzyści idą po korzyściach; korzyściami trzeba ważyć obawiane szkody. Wszakże i ziemia najczęściej dobrze, ale czasem i źle odplaca rolnika znoje. Uczyniłem na wstępie wzmiankę o trzech zbawiennych zakładach w Poznaniu: Instytucie Sióstr miłosierdzia — Towarzystwie Ziemsko-kredytowym i jarmarku na wełnę. Pierwsze dwa mają swoje stałe prawa, któremi się rządzą; jeden ma swą regułę, drugi ma swój regulamin; są to zegary wskazujące godziny służby tu dziennej, tam dziennej i nocnej. Trzeci zostawiony jest zmiennemu każdego roku losowi. Z fatalizmem, na jaki targ wełniany jest narażon, duch tylko zwycięzko walczyć może — duch obywatelski, duch stałej jedności, żelaznej woli pojedynczych koryfeuszów, rozlewający się na wszystkich pod jeden sztandar zebranych zwolenników. Im więcej kto ma zwolenników, tym liczniejsze hufce, tym pewniejsze zwycięstwo, tym piękniejsze z niem wawrzyny. Pierwsze ataki już wytrzymałe — boju dobrze w nich bojowanego i sama nawet cholera, ten tygrys ludzkości, przemodz niezdolała. — Siła rozumu i przy małych siłach fizycznych częstokroć pokonywa siłę mocniejszego. Są położenia, w których słowo najlepiej wojuje. Słowo koryfeuszów stoi u styru działań, kiedy za parawanem stoją ludzie, którzy wrodzoną chytrąścią mimo wolnie ostrzegają, skąd dobre, skąd złe nadciąga. Wy, co celujecie równie rozumem, który między wszystkimi popłatnemi towarami jest najpopłatniejszym, powinniście podawać rękę waszym ziomkom, waszym spółobywatelom, waszym spółbliznim we wszystkim,

co jest dobre, pożyteczne, piękne. Wy powinniście być głosicielami prawd: ekonomicznej, przemysłowej, handlowej, niezrażając się męczeństwem, jakie częstokroć potwarze języki, zdradzające próżnotę głowy, prawemu waszemu postępowaniu zadają. Szlachetna dumą waszej wzniosłej duszy niechaj dla nich będzie odpowiedzią, niezawisłość waszego ducha w działaniu zawstydzaniem, niezgiętość charakteru waszego przekonaniem, obojętne milczenie karą. Wszakże i Grecya rzuciła laury męczeństwa i obywatelstwa na martwą głowę mędrca, którego za życia nieumiała szanować. Ci tylko, co tak działają, są prawdziwymi ludu przyjaciółmi, na których czele sam rząd stoi. Działajcie wszyscy tylko wspólnie dla dobra wspólnego. Nieszukajcie tego po Wrocławiu, Landsbergach i t. d., co z widoczną korzyścią i to bez brodatego lub niebrodatego pośrednictwa znaleźć możecie w Poznaniu. Miło zapewne każdemu członkowi towarzystwa upiększenia miasta powiedzieć, kiedy n. p. przechadza się po pięknym parku, niegdys plugawym placu, na którym ongi kwęstarz bernardyński topił swoje drewniane obuwie: »i mój grosz przyłożył się do tego.« Miło i Wam będzie powiedzieć, gdy jarmark wełniany dojdzie swego nadglównika: »i ja się do wzniesienia jego przyczyniłem,« bo tylko połączeni w jedność obywatele mogą coś wielkiego przedsięwziąć i zdziałać dla dobra publicznego. We wszystkim dobrem i pożytecznym, a mianowicie w wielkich przedsięwzięciach, niezdradzając słabości w woli, aby je wykonać, ani okazując zapędną śmiałość w ich wykonaniu, potrzeba zimnej rozważki, wytrwałości, jedności, zgody, a pod tym względem zapewne w dzisiejszym stanie cywilizacji i przy pojęciach o rzeczach, większe korzyści, większą pomysłność, lepszy byt następczających, obejdzie się bez wołania Skargi: »Dla grzechów to naszych Pan Bóg zgody nie daje; tylko powichranie głów i myśli przepuszcza, jako Izaiasz mówi o Egipcyanach: »puścił między nich ducha wartogłowa.« Dzięki Bogu, dziś ta groźna nauka jest zbyt rzadką; dziś lepiej ludzie pojmują, co winni Bogu, co Cesarzowi, a co sobie; lepiej wiedzą, że wszelkie pożyteczne zmiany są prawdziwą in melius reformą, której bieg rządzeni rządowi dla swego dobra ułatwiać powinni, a niepowstrzymywać go czynem lub obojętnością, która niekiedy szkodliwszą jest od tamtego; wiedzą, że na ruch, jaki podobne reformy rodzą, wszystkim należy mieć

zwrócić uwagę, dodawać mu siły żywotnej, bronić go od wszelkiej stagnacji; wiedząc, że jedność jest ożywczą jego duszą. — Wspólne usiłowania ku obmyśleniu jak najlepszych powodzeń naszemu wiosennemu na welnę jarmarkowi — bo jesienny stanie się pewnie martwem w kalendarzu słowem — z jednej strony dowodzą zaszczytnie obywatelskiej jedności, propagandy gorliwych komunistów przemysłowych dla dobra wspólnego na prawej i prostej drodze osiąganego, z drugiej strony łamią szyki niecnym separatarysłom faciecharskim, co, przy wkręconej do osobistego dobra skłonności, rozkochani w swoim niedźm Ja, unikając wszelkiego w spółce ku powszechnemu dobru działania, szukają tylko smacznego dla swych samolubnych widoków pokarmu w skrzętnem kupowaniu dokumentów pieniężnych i przybierają sobie cichopekiem w towarzystwo pośredników, którzy im tak są niezbędnie potrzebni przy kupnie, jak są zupełnie niepotrzebni producentom welny przy sprzedaży. Kiedy takim Wspólnickim działającym zbiorowo dla wzajemnego dobra pod godłem obywatelskiej jedności inni wija koronę z liścia dębowego, Separatowiczowie, mając na celu tylko swoje brudne Ja, sami sobie wija wieńce z pokrzyw. Ogół najlepiej zna równie swoich zacnych Cyncynnatów, jak moralnych, na udręczenie ludzkości, Cynipsów. Wie on komu wznieść wesole: vivat! a komu zaryknąć potępiające: pereat! Pielęguje on zapewne w swém sercu Vivat tym, co przy nieomylniej wiedzy, iż w zjednoczeniu spoczywa wielka siła, sprawili to jednością obywatelską, wpływem prawdziwych patryotów, przekonaniem doświadczonych mężów, iż ostatni nasz jarmark na welnę, ktorego tak świetny był wypadek, położył zapewne kres chwającym się nadziejom i stał się rękomią przyszlých.

Latosi targ na welnę (od 7 — 9 Czerwca) trwał właściwie tylko półtora dnia, a sprzedana welna w ilości około 21,000 cetnarów wprawiła w ruch półtora miliona Talarów. Targ tedy Poznański, który, — po zwyciężkiem pokonaniu trudności, nieodstępnych od podobnych przedsięwzięć, — stanął zeszłego roku na celu a tego roku w rzedzie celniejszych welno-targów, wywołuje tylko jeszcze naglącą potrzebę zaprowadzenia banku, któryby, dogadzając razem wszystkim, uwieńczył błogosławieństwem tak piękne dla pomysłności producentów welny dzieło. — »Życzenie i potrzeba banku — mówi tutejsza Gazeta Niemiecka z dnia 12. Czer-

wca r. b. — tak są powszechne, iż pojąć nie można, czemu wniosek o to już dawno, mianowicie z łona Sejmu naszego niewyszedł, tém bardziej, że w żadnej prowincyi nie wygórowało tak jak w naszej lichwiarstwo, a temu zlewu od razuby bank korzenie podciął. Ziemiannin traci przeto nie raz w ciągu roku tysiące, przymuszonym będąc w braku gotówki ratować się albo zawczasną produktu sprzedażą lub pożyczką od lichwiarza, a prawy kupiec, w podobnym znajdując się położeniu, woli raczej zaniechać korzystnej spekulacji, jaką mu dogodna nastęrcza chwila, niż rzucić się w objęcia lichwiarza.« — Ani wątpić, że — jeżeli rzecz tak się ma, jak ją autor nadesłanego gazecie artykułu wystawia — i ten, w swoim rodzaju, młyn banalny niedługim czasem mleć zaprzestanie. Jedno prawodawcze słowo: »fiat« wszystkie jego sprężyny, tryby i cewa od razu na proch ścierając, zaradzi potrzebie, odwróci cios, spełni życzenia.

Poznań, dnia 20. Sierpnia 1843.

J. S. Raabski.

Z Poznania. — »Gazety kościelnej« wyszedł Nr. 24. i zawiera: Ś. Wincenty z Lerynu i jego Commonitorium (dok.). — Missye katolickie (ciąg dal.). — Hymny na uroczystość ŚŚ. apost. Piotra i Pawła. — Doniesienia kościelne z dyecezyi chełmińskiej, warmińskiej, monasterskiej; z Rzymu, Portugalii, Francyi, Anglii. — Literatura. — Uwiadomienie.

— »Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 30. i zawiera: Wyjątki z podróży do państwa Tureckiego, odbytej w r. 1840. p. M. C. — Ułamek z historyi kampanii 1794. — Korrespondencya z Lwowa. — Przegląd kazań pogrzebowych Samuel. Dambrowskiego, nowe wydanie. — Nowiny literackie z Lwowa i Krakowa.

Wierność i przywiązanie psa. — Niedawno znikł dozorca w dobrach Xięcia San Martino Mentalbo, na wyspie Sycylii. Wszelkie poszukiwania policyjne były daremne, aż nareszcie d. 21. Lipca r. b. spostrzeżono, że pies tegoż znikłego wygrzebuje w pewnym miejscu ziemię; zaczęto kopać i w istocie znaleziono ciało zamordowanego. Król neapolitański przyhywszy w tym czasie do Palermo, kazał jak najsurowsze zarządzić śledztwo, w celu wyszukania morderców. Mówią, że dozorca padł ofiarą zemsty.

Prawdziwe, świeże hol. śledzie pierwszego połowu otrzymał teraz

J. G. Treppmacher,
przedtem: St. Sypniewski.